



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

listopad 2024

KATECHEZA

Wstyd z bezwstydu

Dziś, niestety, cnota wstydlivosti bywa powodem do wstydu. Współczesny świat wywrócił bowiem to pojęcie do góry nogami. Tym, co Pismo Święte uznaje za powód do wstydu, świat nakazuje się chlubić – i na odwrót. Bardzo wyraźnie można zauważyć, że ludzie coraz rzadziej odczuwają jakikolwiek wstyd, a jeśli już mu ulegają, to na ogół nie z powodów, jakie powinny go wywołać...

Warto zastanowić się nad tym, jak wygląda praktykowanie cnoty wstydlivosti w naszym życiu. Czego się wstydzimy? Jaki wpływ ma na to presja otoczenia? Czy bycie Bożym dzieckiem postrzegamy jako chlubę? Czy jeszcze umiemy z powodu zła wstydzić się przed Bogiem? Czy wyznajemy Jezusa przed grzesznym światem, a może się Go wstydzimy? Czy nasze pojęcie wstydu pokrywa się z biblijnym, czy raczej ze światowym sposobem jego rozumienia?

Polski poeta epoki sentymentalizmu, Kazimierz Brodziński pisał: „Gdzie jest wstyd, tam nadal jest cnota. Wstyd dowodzi jeszcze czystości sumienia, obudza je tam, gdzie je nałóg, zły przykład i roztargnienie uśpiło”.

Boże zawstydzenie

Żartobliwie zawstydzenie z powodu grzechów pokazuje anegdota z życia zmarłego sto czterdzieści dwa lata temu ks. Jana Nepomucena Machaczka. Kapłan ów pochodził z czeskiego miasteczka Jičín, znanego z postaci rozbójnika Rumcajsa. Studiował w Pradze i Ołomuńcu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1818 roku. W latach 1826-1853 był proboszczem w parafii Brzesko, a od 1853 roku aż do śmierci w 1882 roku pełnił tę funkcję w sądeckiej parafii pod wezwaniem Świętej Małgorzaty, gdzie zapisał się w pamięci nie tylko jako odnowiciel miejscowej fary – co zostało upamiętnione w postaci epitafium umieszczonego w prezbiterium – ale też najwybitniejszy kawalarz ówczesnej Galicji.

Otóż ks. Machaczek założył się z właścicielem browaru w Okocimiu, Janem Ewangelistą Goetzem, że w czasie niedzielnego kazania w brzeskim kościele Świętego Jakuba wypije trzy kufle piwa na ambonie. Zanim więc wyszedł je głosić, wpię przed mszą świętą na podłodze umieścił trzy kufle ze złocistym napojem. A kiedy stanął na ambonie, zaczął głosić: „Ukochani w Chrystusie Panu, śnił mi się Sąd Ostateczny. Sprawiedliwych aniołowie ustawiali po prawej, łajdusów po lewej stronie”. Po wypowiedzeniu tych słów patrzył przerażony, jak jego parafianie, wszyscy bez wyjątku, właśnie na lewą stronę wędrują. Ze wstydu musiał się schować. Stąd też przykucnął i niewidoczny dla wiernych wypił duszkiem kufel piwa.

A powstawszy, kontynuował: „I usłyszałem głos Pana: «Machaczku, Machaczku, gdzie twoje owieczki? Azaliż nie po lewicy? Nie wstyd ci?»”. A jemu było wstyd, więc ponownie schował się przed gniewem boskim, a zza ambony rozległo się radosne gulgotanie piwa.

Kiedy się podniósł, dokończył kazanie: „Boży głos nadal mi prawił: «Machaczku, Machaczku, gdzie twoje owieczki?»». Odpowiedziałem: «Panie, ja nie mam owieczek, tylko same...»”. W tym momencie ugryzł się w język, chrząknął i schował ze wstydu po raz trzeci. A przykucnąwszy, wychylił ostatni kufel piwa.

Obecny w kościele Goetz wiedział już, że przegrał zakład.

W czasach bezwstydu

Dzisiaj, w czasach bezwstydu, wstydlivość należy do zapomnianych cnót. Trzeba zatem przypomnieć, że nie jest ona tożsama ze wstydem, który sam w sobie nie jest cnotą. On bowiem – co pokazuje przypadek pierwszych rodziców w raju – pragnie swoją winę ukryć, ona zaś powstrzymuje przed popełnieniem zła.

W Piśmie Świętym pojęcie wstydu pojawia się bardzo często, głównie w Starym Testamencie. W Nowym Testamencie św. Piotr wyparł się Jezusa, ale zrozumiał swój czyn i było mu zwyczajnie przykro z tego powodu. Nie krył jednak swego zawstydzienia, ale przemienił je w żal i wolę naprawy. Ostatecznie ten niecny czyn odpłacił, umierając na krzyżu w Rzymie.

Jeszcze przed rewolucją seksualną i okresem „dzieci kwiatów” wstydlivość stanowiła naturalny sposób ochrony granic własnej intymności i czystości. Pomagała zachować godność ludzką. Cnoty tej uczono w rodzinach od najmłodszych lat, a jej brak spotykał się z powszechną dezaprobatą.

Dzisiaj dzieje się zupełnie odwrotnie: ludzie nie wstydzą się, gdy grzeszą. I tak Bóg swoje, a świat prowadzony na smyczy szatana swoje! I z każdej strony nawołuje: Odsłaniaj jak najwięcej! Nie chowaj tego! Ekspozuj na żywo lub w sieci! Nie wstydz się swojego łajdactwa! Nie wstydz się odmienności seksualnej! Chwal się tym, pokazuj się na paradach równości, rozmawiaj o tym! Pokonaj zahamowania! Bądź wyzwolony! Tak żyj! Niestety, wielu tym podszeptom ulega.

Poczucie godności

Bezwstyd polega właśnie na tym, że człowiek nie wstydy się tego, czego wstydy się powinien. Zwykle bierze się on z powodu utraty prawdziwego poczucia godności: zaniku umiejętności wstydy się własnych grzechów zarówno przed sobą samym, jak i wobec innych, a nawet Boga.

Powiadają, że pewnego razu Picja, córka filozofa Platona podczas rozmowy ze swoim ojcem zapytała: „Który według ciebie, ojczy, kolor jest najpiękniejszy?”. Odpowiedział: „Dla mnie najpiękniejsza jest barwa rumieńca wstydy, jaki zdobi twe dziewczęce lica”. Jakże pożądana jest ona w naszym życiu! Jeżeli owego rumieńca zabraknie, grozi nam moralna ruina. Wstydyliwość bowiem chroni nas przed postawami i postępkami nagannymi moralnie. Stoi na straży naszej godności, bo złe czyny i postawy szczególnie w nią uderzają.

Cnota ta jeszcze całkowicie nie zanikła, ale opacznie rozumiana sprawia, że małe zło bardziej zawstydy niż niewspółmiernie większe. Dla przykładu: ktoś wstydy się (słusznie zresztą) leniwego wylegiwania w łóżku, a nie braku oporów, by brutalnie walczyć o swoje bez zważania na cudzą krzywdę. Ktoś inny zapadłby się pod ziemię ze wstydy przyłapany na kradzieży pęczka rzodkiewek, ale nie wstydy się porzucić żony z małymi dziećmi. Jeszcze inny wstydy się (chwała Bogu!) siedzieć w tramwaju, kiedy obok stoi staruszka, ale bez mrugnięcia okiem dopuszcza się wypędzenia rodzonej matki do domu starców.

Jak widać, właściwe podejście do wartości zupełnie się dzisiaj rozregulowało. Wstydyliwość, jak każda inna cnota naturalna, wymaga pracy duchowej – ascezy i modlitwy – aby nie uległa wynaturzeniu i przyniosła właściwe sobie owoce. Stare arabskie przysłowie mówi: „Kobieta bez wstydy jest jak potrawa bez soli”. Parafrazując je, można powiedzieć, że tak samo przedstawia się uczeń Chrystusa, który nie praktykuje tej cnoty. Niech zatem wstydyliwość budzi sumienia i powstrzymuje od tego, co złe w oczach naszych, naszych bliźnich, a przede wszystkim samego Boga.

ks. Andrzej Liszka

koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Czy podczas rachunku sumienia badam swoją wstydyliwość?

Czy kiedykolwiek uczucie wstydy hamowało mnie przed pójsciem do spowiedzi?

Czy szanuję intymność bliskich i dzieci i o nią dbam?

Czy nie zubożytniałem z powodu gloszonego przez świat motta: „Jestem człowiekiem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce?”

Czy nie wstydy się odsłaniać tego, co piękne, szlachetne i chwalebne?

Fragment biblijny do rozważenia

„Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu. Podobnie kobiety – w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które się przyznają do pobożności”. (1 Tm 2,9)